





o życia

O! żebyż można przebac duszy całej  
 W takie obrazy, w taki dźwięk i storo  
 Tak pieśń, co serce miarę wyśpiewało  
 Tylko nam samym zrozumięła, mory,  
 Która się niedziś w ciszy wystuchała  
 Pod gwiazdą Tagodym blaskiem, w noc majową  
 I tłumem wpiętych widań przed oceanem,  
 I trawą zalaną goręceni traw!

Czem ciem to będzie pieśń ta dla słuchaczy?  
 Najną, elegję, życia poematem?...  
 Bo ktoś orzeka, ktoś mi wytlumaczy  
 Co tylko farsę jest, a co dramatem,  
 Co tu, kłamstwo, co jakim rozpacz  
 Na wielkiej scenie, co się zowie sziatem?  
 Nareszta cudnie miłości sielanki  
 Ciem że jest dla nas, a ciem dla rockanka?

Nam odwróconym znowu te bolisz  
 Serce miłości — stara to bajka, nie nosa:  
 Westchnięć tyżycę, przyśięgi bez treści,  
 Niema niemyspanych serc ramosa,  
 Stos listów czułych jak rądziań poniesi,  
 Wicieni pełne wosuszeń, ciche stora,  
 Nocy o gwiazdach: śpiewie stoników,  
 W końcu co? — kilka ten i wygnanyinów.

Była że panuje' corych chwil przeważa  
Lecz jiniś rolę ojca, prośby matki;  
Lecz się w ofiarę upor pnieobrzeża,  
I wtedy panna - choć wypadła rzadki -  
Płada i drżęca staje u ołtarza  
Do księżyki kładzie zasuszone niciatki,  
Słubę modlitwy nad niemi powtarza  
I tenż roni na wspomnień ostatki -  
Lecz to są, niewieci ui, nitki pajzeczki -  
Do kłocki jż porządki mż - zapomni, rżęci.

Myli się? - prawda? - na tem pniestać muszę.  
Na niem rżęci rżęciła się mych sądów śmiałość,  
Niewieci! - Mnie obce miłości katusze  
I zamieszani serc niewieci żaloni;  
Tam w żęciu tyln. miał amielskie dusze,  
Mi starych miłości niepręmięnię białości,  
I niek jsięci widzięciem. w sirięci,  
Lecz rolę amielu o tem - co wy wiecie.

Byćci widzieli o księżyca wschodzie  
Parę kochanów w miłościym zachęcię  
W gędoli, na balkonie lub w ogrodzie?  
Ach! tanbym pragnęł pnieśnić całe życie.  
Pnyemam się - chociaż jż tenż nie w midrie  
Podobne sceny, wsielbiau je skrycię,  
Wzruszamu się kiedy oś o nich zasętyż,  
Gdy o nich zapomnę, patrzeni - wiersze pnie.

Poetyęnię, w sen wpadam miębięci,  
W tęci, w sunone kwięty, w ranosze nieba,  
Wierę w zankęcia do grobowej deski,  
W skatę na pusęci, w asony kęszek chleba  
Opromięnięnię w miłości, w stobnie teni,  
Wierę w to wsętyż, w co tylko potrzeba  
By mi kochajęci być pnieci kochanym -  
W tenż moja wżęci jż uad Don Juanem.

2

Lece go nie winię że sam miłości danieli:  
On niemał co jest za droż, a co zdrada,  
Sercem rochausi, a miłim się nie dzieli,  
(Nia na kądziego los tani pnyprada.)  
Ni miłich go waty do rymanu otmicil,  
Lzami regnala go rochausa blada,  
I diero! gdy los srogi ich rudiłil,  
(Tak postęporac diis już nie wyprada.)  
Tak się pociesyci nie znajęc sposobu  
Postawala mierny - aż do grobu.

Chociaż nie serse był piórszym rochauskiem,  
Lato ostatniem (jań wspomnianu wyjęj.)  
I mint za drwianu nie ceniał nad rankiem  
Na jego wyjściu - (bo komuś ubliży  
Cienac chociażby naret i pod ganuskiem?  
Niezarsu ten najmiłocy, co najbliżej -)  
Wlato o ten wspomnianu nawiaseu  
Że nam się może rydaryci to esaseu.

Dziś - - ktoż jence miadby diis odwagz  
Na scenie swiata grac amanta rolg,  
Tracić rozsdek, <sup>z pryncipij</sup> ~~zdraci~~ i powagz?  
By zdobyć serce - - co? - ja posag rolg.  
Darniej na serce wracano uragz  
Chociaż by tylnu by je wygoni w pole,  
Lachryczano się udenci gradacyz,  
Diis ta choroba zwie się - palpitacyz.

X Inwenciona mielka komedja serdecna  
Rozanielenia, estax, miobowiczia  
Lzawa, bezmyślna sprawdzia, - leu konicna  
Ten piórsu kconi będrze miucoblicia,  
Są ludu, który mierny je jest miernu,  
I je trrac będrze glucha na raklicia,  
Że choc swiat dojrad, cilen, cileniu dostanie -  
Nia pnuz - niewrepu ayje lepsze zdanie.

Trudno by wyszeg byli z sobą, z zgodzie,  
Krec by to była dotąd niesłychana,  
Lecz zato dzisiaj krytyka, jeb w modzie -  
Skroda je tylko zbyt uniarowana.  
"Myśl się rozwiła w pełni na swobodzie"  
(Prawda w niejednej książce drucowana.)  
Wiele prawd jeszcze odkryte w tym czasie,  
Z nieśmiertelnością ich - niewiem jak ma się.

Ala do rzeczy. O! serce płaczące  
U stóp nieuczłej, albo obwziętej,  
Gdy nie pomogły nic uciechnięcia tydzień,  
Wzrok na przemiany to cudy, to smutny,  
Sonet w albonie, zankcia gorzka,  
Z wyznaniakami list, rybuck namiętny  
Na który cała skupita się śmiałość,  
Dostał jedyny wam ratunek - statobc.

Krytyka zależy boiem od wytworania.  
Pierwszy nochania buncie się dla sprawy,  
Drogi z potrzeby swobodnego nochania,  
Inci - tak sobie z nudy dla zabawy,  
Ciersty na wstępnym czas bez porównania,  
Pizty już tylko dla linby i stawy -  
W końcu po kilku lat przedim obigu  
Ludom ten piętowy majdnie się w bragu.

Gdy nie zactneliś się grze - nota bene -  
Lub nie oieniś, co częściej się zdarza.  
Antor wygnany powraca na scenę  
Pierwaną rolę nońcyé u ottara;  
Wprawdzie to zwycięża już ma mniejszy cenz,  
Lecz trzeba pułgić cemu Pan pój obdarsa,  
Onoiby z ogie do rok wdrójzce serce. -  
Allah! tyś wielki! - móiż inno wiesce.

Lecz drzyé - nigdy piśni tak rozpisana  
Totora stajim. stac się poematem.  
Lecce rybaczyé moźna gdy smigana

Jakiej tragicznej powieści twarzą  
 Na wieś sumnaita pieśni „Don Juan'a”  
 Lub „Beniowskiego”. - Ta - wstęp kóncu na tem  
 Lca raz już w weni będąc powstymy  
 Dopiero parę strof treści - epickiej.

-----  
 Darno już temu - czas tak przodem płynię,  
 A lato zbiegła wydzają się dniami -  
 Kędys i dalekiej zachodniej krajnie  
 Idzie pod ciemności niebios błękitami  
 Idzie aracji sumnig na dolinie,  
 Idzie góry winnie porożyte gęstociną  
 Idzie zielony ciekny po równinie,  
 Idzie kwiatusz róż, misty i poroży,  
 Tam się spotkali niedysi dzieci droje.

Tam ich ujrzałem raz pierwszy na tyce  
 Szerekiej bujno zabarwionej kwiatach;  
 Ibrali zioba barwie, wroniejsze  
 Dzieląc się niemi jany siostra z bratem,  
 Lca siostra z bratem, jany dwa motyle  
 Co na kwiat jeden zleciały na chwile.

Płatem widać u nich wazonu, kłopoty  
 Tam na u wudmiesion spowrogali ciuina  
 Nad kwiatusz mające pochylone głowy;  
 Lca ona wparta na jego ramieniu  
 Wyrzuciła coś w powietrze stopy,  
 On zadrzewany stuknął jej w milczeniu  
 Tam ten co ucho zachorycone pieści  
 Pędniej jej głosem niż pisknocięz treści.

A skąd podnoże gorle gżety w dyranem  
 Lca granity blasen diki porała  
 Był kamień z górbietem drobny w mchem usianym  
 W ciekern ustroniu dalekiem od miasta,  
 Tam sli co wicior usiąsć, śmiasć się, grangć - -  
 Dzieci to byli wice nie proim - mazyć.

I nigdy potem już im nie śniło  
Stolica też jemu się w tej cudnej wiosnie,  
I nigdy potem serce nie zabiło  
Aui swobodnie też aui radośnie;  
Płynęły lata — szczęście nie wróciło ...  
Życie — krewność się zieleń i rosnie  
Konie cały — zimą, jesienią i latem  
Leci nas się adobi, tylko wiosną — wiatrem ...

Jeszcze już była gdzieś ich uprzedź potem  
Jeszcze ostatni przed samemu rozstaniem,  
Gdy pod płóciunym balkonem namiętnie  
Stymałem stawa przemyślane twarzą.  
Najbliższe stolicy ledwo braskiem stoty  
Śmiejąc się wspaniale abudzić wiatrem  
Porbi podziwiał już cucha przed bramą:  
„Kierując tu przodem? — Słuchaj moja, słuchaj! ...”

Oczka splecione miłoba i twarz blade.  
„I ty odpiedzisz iść — nuda — a może  
Ludzie się spotkamy gdzie? ... tam być rady ...”  
On do poroju nucił biały róg:  
„Kiedy mi oddasz je —” Kuszty konie  
Wzrokiem zostate jedne na balkonie.

— — — — —  
Ję chrząle w śmiejących, mglistych naszym stronach  
Gdy zora blaskiem gęstym zainicji,  
Gdy pierwszą fala przemianie po sądach,  
Skokronem z piśmiem pod obłokami wleci  
I las nas pierwszy zasnuwa zielony,  
Ktoś się w wronie postroję wrony.

Kiedy w nas usca jako przemi wiatrem  
Trucy obłokami ciemne, tajemnicze,  
Lśniące blaskiem rubinów, marmurów,  
Kospiwają się w piśmiem stolicy,  
Zbudzą się, wstępną w życie, za wrotem  
Pod blaskiem stolicy ciepłyszczym, majowym.

4  
Łatwiej w' sobie, na utoch zawiązać,  
Wciążem cię rajem płaskim  
I jas strażenie z pod lodu wytrząść  
I rękę cię uśmiechy i łaci,  
A choć na chwilę grama ci zabłądził,  
Ludź stonca jamej rękę nad łaci  
I na rozrywce liściach rękę rękę  
Ludź nie roztanie od błędnawie bary.

O wiosno! która cię jas my odciła idła?  
Która cię ten stępa uena z utęgnieniem?  
I która tyłe śniegów i lodu dokoła?  
I która stonca śniegi taą błędnawie promieniem?  
Ty wspania nam tylko nase jedne sioda,  
I brozy nase rękę trojeu tajemnicem,  
Kochaj nam z rękę rękę rękę rękę,  
Śmiejętem pteryst zbud milasce gaje!

O wiosno! wiosno! roztani stępa z naci  
I nie odbieraj nam swoich promieni;  
Spójrz, nase Tyki usiane rękę rękę,  
I by zwiniesz, rękę rękę rękę i cię;  
I pieracy leśni nacy nad wodami,  
Ludź stępa do śnieg ulecy sioda  
Ia toby wiosno - i na chłodnej rękę  
Śnieg nobiscami anów lecy rękę.

Która naci dosyć wiosny cię nacięty?  
Która by cię niechciał wstępnaci na rękę cęty?  
Która by chciał chwilę rękę rękę rękę?  
Spytajcie tylko serc, które rękę rękę  
Czy was w rękę rękę nie abyd rękę rękę?  
Spytajcie o tem swoich rękę rękę.

Leś to etoi metodnicie, diawica,  
I rękę rękę o ubiegłych latach;  
Taka to cadna byta rękę rękę,  
I rękę rękę rękę, cęty w rękę rękę,  
A rękę rękę rękę jaa jedna rękę rękę,  
<http://rcin.org.pl>

A nigdzie strachy ja na naszych smutkach -  
A i w nich samych coś to są różnica...  
„Dziwno doprawdy ja was przodu łaci -  
kieruję my, kusi, nie ja dzisiaj - dziuci!”

Jako ja dzisiaj wiosemnym miocem  
Lubię sili oboje, patrząc w dal, przed siebie.  
Lubię się bleda ramieniem nad borem  
I gziardę wolną schoditę na wiecie,  
Stwierić w obrywach śpiewać nad jeziorcem --  
„O Maryjo, o Maryjo moja! - Kocham cię!  
A Bóg mi świadkiem miał od tej chwili  
Języczki się wzięci z sobą wzięty --”

Oj mówisz - w głowie słychać było usze,  
A w oczach wyraz był, który nie utrać:  
„Stago z tem światem uczuciem w rozterce  
Sędziem to was ten urok pnieć,  
To płomień wolna zagasnie w iskrę --”  
Ona pnieć ma nocną na ranną  
Kładąc pośpienie i rannicę licą:  
„Lecię was rudy łacy tajemnicą.”

Ty nie powracaj - o rękę ty wiedział  
Co pniećspieraniem dotąd - ona chora  
Ojciec na bleda, trwał patrząc powiedziać;  
Lecię nie pomogły nie leni doktorów,  
Nie pomogły także miejsce i czas pnieć --  
Drogi wrociło mi z tobą - od nocną -  
Ty nie powracaj mnie - ja sama jędną  
Z ręką za tobą umię - o ja biedna!

Kocham mię - zjany ty, cudną nadzieję  
Z chwila szczęście może nie daleko -  
Bóg mnie potępi i ludnie wpięć,  
Lecię ty mnie wroję ostroin opięć,  
Z się nie straż dui smatanych wolię  
Jędną trzeba będnę z naszą pnieć,  
Lubię się wglądać - ty te dui pnieć --  
Ja kocham będnę, <http://rcin.org.pl> nie wroci!

5,  
Pryjście nas - miła nam będy tużemu,  
O zapamiętaj tyła stronę moją:  
Kocham cię - jeśli Bóg ułce - uwarunne...  
Ty nie przysięgaj - ja przysięgę cię będy.  
Jasna gętorę od tej chwili na wie  
Przygotuj, ciężę tajemnicę trętorę  
Serce mi się bę - nie zdradź mnie i Boga! "

Tę smilata dręca, uwarunna i trętorę  
Tęty stręnu i przęgnionę stręty -  
Chic u tancij chwili stęw stręny moć nie uwarun -  
Lica onręid ję Hęra rabinory -  
Kęgęciem tancuna to stęta przęgnionę,  
Kęstli - cichę uwarunę las olchory,  
Lęc cięj jęnce nię dręwa u dręborię  
I ranyli gędrę parę nochanuonę.

I tęty rorunory te stęgie portory,  
Pręsigę bęrdęj o ich ułd gęnce?  
Lę stęria u pięci uochancę swęj ręj?  
Alto te kłory nęd ni mi nęuizę  
Portory gęwaręnu uwarunę u podrię?  
Niewiem - co do mnie, tej stręny nie tręce,  
Kęc u nię bytem onęj sęny uwarunę,  
I noręny kęg uarę cęstęrac uwarunę.

Smęty będy. - I tędrę chęć międ ocy uwarunę,  
Pęstę uwarunę i modę uwarunę,  
Kęstęnie przępię uwarunę ewangilię,  
Pęł uwarunę, uwarunę międ u najlępnęm stęnie  
I cęoty ręnu, nięmatę a lięne,  
Lęc ojęc pęny. matę uwarunę na nię,  
Lęto uwarunę dobnę uwarunę okolicę  
I uwarunę uwarunę ję uwarunę uwarunę.  
Lękari uwarunę nębył niędo uwarunę.

Do tęty stęw nięka cęć nięm uwarunę uwarunę?  
Lęsię uwarunę uwarunę na bę uwarunę:  
"Pęnuć mi Hępan sęntęment dręcięcy,

Serca dźwięczny wzięć nie wypada.  
Dam jej puz ślubie nieśdrić tyciej,  
A kaipen nieman nic - to inelna rada,  
Choiby ję, nochał st. rary gościej,  
C'asay trój domca i strucha zapeda,  
I pda trzej mój ogrod pomiesci.  
Janiej uniej wzięć byto niowka trój.

O ty młodości! o ty nad poziom  
Ulatujca u różore obłoni,  
Wnieś mię nad padół ten, nad świd znikomy  
Do kraiu u których bój wiarosci  
Młodzieńca podcas gdy spadaly gromy  
Tych stois jas fatum grómezo wyroi  
Na wie jęj pęru nadziei, marci.  
Taa to ale usem nie pnieidniec zdani!

Ni dwin u młodości radie u reudleje  
Albo co najuniej u na miejscu skona  
Gdy nua tar piękne zmiecono nadziei.  
Lecy ty młodości, byk błogostasiona!  
Sz lata u których serca nie zachwieje  
Żadna przygoda, choiby była ona  
Taa jas to strasny, bolony i smutny.  
Młodzieńca puez dni tny blade jas plótne

Blądnie smutny po lasach i polach,  
Tny nuce patnie onnem u grómezy blade  
I stuchał smiera liści na topolach  
Ale dnia uwarstez wyanyknyd: Pójdy! -  
Pójdy - tonad? - stora nie pnieidniec,  
I nixim nie repud się - mint wie nie wiedniec.

-----

Stugoz się stonce na rybach wod pali,  
I Stugoz unie grómezy po niek ptyng?  
I pta na stonce, na grómezy się zali  
I na wierciade wod tea pzedo giny? -

6  
Gdy ludzie mekni : Oni się kochali  
A uemias każdy ponedł w stronę inną ?  
To mójis qwistom. Slacero na niebie  
Dziś śniecy bliżej, jato dalej siebie ?

Kochawko moja, gdzieś ty, w której stronie ?  
Gdzieś idealny mój śniący aniele ?  
Tyś martwy marmur ciosad Pigmaliouie,  
Sobie we własnem mielibyś arcydziele.  
Dziś cię chłtas głasu oriad nad ty tonie,  
Dziś Boga niekna już w twoim nociele!  
Poruc śniącyis na wieki z nim razem,  
Lub idź przed naszymi snów się modlic - głascem.

I tyś rozpaciad, atonący ? - O dosyć!  
Lza, uśmiech cba ig w życiu ? - jedny chmily  
Lzami uśmiechów sobie nie wyprosić,  
Uśmiechy serca własnego nie zmylić ;  
Lzy amarna skryga, uśmiechy - studzenie  
A im mniej głascu, tem głębiej cierpienie.

Tyś się zatrwożył, tyś puenkad ? - Szalony !  
Winniaż zelazo do bez ognia schłodło ?  
Lże rannicem snów suchych zapomniad zbudzony ?  
Lże na spalonej ziemi wyschło źródło ?  
Lże wśród popiołów ranowio wytlalo ?  
Lże serce wiecie ci kochać przestalo ?...

Po latach wielu z sercem utęsnionem  
Wrócił antedzieuic do rodzinnej chaty  
Z ciotem srebrnym wstosem przygnanym  
Pudrowczem iyciu starym i latem.  
Dnów nad zielonym, ojczy stym rajowem  
Majore niebios petyneły sławety  
I wiatr popieni poruszał księżycowi  
I w gaju stowis spiewał nad wodami.

W sąsiednim dronie serdecznie go witaj  
Starec jęz gotyło biały i pochylty,  
A gdy o Maryję gości uśmiało spytał,  
Dzieci tej po terany starca się stoczyły:  
"Nie pytaj - nie pytaj - Wśród blasku i ślota  
We Włoszech - a nie wiem, a ja tu - sierota."

---

Jedną pieśń z Eycia zakonniczona Trucis,  
I na zabawę oddana słuchaczy.  
O moi mili! jęz się uśmiał z wami!  
Patrzcie - tej w oczach mam - to nie nie suacy:  
Niedługo bygrami wrażliwy czasami; -  
Leci mój bohater nie uległ rozpacy  
A chwał się wrażliwy przedniły etonimie,  
Nie zastanowił się dotąd - czyj jęzce.

---

Crestaw.



